

Postawa wyczekująca

12 listopada 2022

Jak ta historia się powtarza! I to nie tylko w aspekcie osobistym, ale również – w ogólnym. Osobiście historia mi się powtórzyła w ten sposób, że akurat w przeddzień swoich 75 urodzin trafiłem do szpitala z rozpoznaniem zerwania ścięgna czworogłowego mięśnia uda. Leżę tedy z zagipsowaną nogą i czekam na udaną operację, po której wszystko zakończy się wesołym oberkiem – oczywiście nie od razu; co to, to nie, ale kiedyś, na pewno. A wszystko z powodu potknięcia na schodach. Kto by pomyślał?

Gdyby wszystkie potknięcia tak się kończyły, to Polska przypominałaby jeden wielki lazaret, w którym jęczeliby i szlochali rozmaici dygnitarze, w oczekiwaniu na operacje operacyjne. Na szczęście litościwa natura do takiej katastrofy nie dopuściła, w związku z czym życie polityczne toczy się, jak gdyby nigdy nic.

To znaczy chwilowo życie polityczne sprawia wrażenie, jakby zamarło w oczekiwaniu na wybory do Kongresu w Ameryce. Wprawdzie klasyk demokracji Józef Stalin w swojej spiżowej sentencji twierdził, że ważniejsze od tego, kto głosuje, jest to, kto liczy głosy – o czym mogliśmy przekonać się na przykładzie ostatnich wyborów prezydenckich w USA, których wyniku Donald Trump – jak powiedział – „nie uzna nigdy”.

Mimo to jednak tymczasem na mieście krążą fałszywe pogłoski, jakoby szansę na sukces miała Partia Republikańska. Te fałszywe pogłoski budzą niepokój nie tylko wśród amerykańskich sympatyków Partii Demokratycznej, ale też w świecie, nie tylko wśród zwolenników nieubłaganego postępu, którzy po tej Partii wiele się spodziewają, ale przede wszystkim na Ukrainie, której prezydenta nawet Joe Biden zaczął ostatnio zachęcać do większego realizmu. Wprawdzie na Ukrainie rosyjscy żołnierze zaczynają już strzelać do siebie nawzajem, co by oznaczało, że

ostateczne zwycięstwo leży w zasięgu ręki, ale jeśli Partia Republikańska po zdobyciu większości w Kongresie rzeczywiście ograniczyłaby amerykańskie wsparcie dla Ukrainy, to najbardziej prawdopodobnym wyjściem byłoby „zamrożenie konfliktu”, o którym, jako jednej z „możliwych możliwości” wspominała amerykańska ambasadoressa przy NATO, co strasznie zdenerwowało prezydenta Zełeńskiego. Trudno mu się dziwić, bo „zamrożenie konfliktu” oznaczałoby, że obydwie strony wojujące pozostają tam gdzie są, a to oznacza rozbiór Ukrainy de facto. W tej sytuacji a pewno zaczęłyby pojawiać się pytania, po co właściwie Ukraina została wkręcona w tę maszynkę do mięsa, a skoro już pojawiłyby się pytania, to prędzej czy później czyjś nieubłagany palec wskazałby winowajcę.

Wprawdzie w dniach ostatnich zostałem odcięty od niezależnych mediów głównego nurtu, ale myślę, że i one przyjęły postawę wyczekującą, bo po co się wygłupiać powtarzając bez zastrzeżeń propagandę ukraińskiego Sztabu Generalnego, skoro lada dzień może się okazać, że rzeczywista rzeczywistość może wyglądać zupełnie inaczej, a pierwszorzędni fachowcy z CIA każą opowiadać zupełnie inne bajki?

To znaczy może nie „zupełnie inne”, bo przecież wszystkim miłującym pokój chodzi o pokój, a skoro tak, to nie ma takich rzeczy, których nie można by poświęcić dla pokoju, a już zwłaszcza Ukrainy. Tak właśnie wyglądał pozór moralnego uzasadnienia ustaleń konferencji w Jałcie, więc historia zawsze może się może się powtórzyć, a skoro może, to nic dziwnego, że się powtarza.

Przypomina to przedwojenny wierszyk Antoniego Słonimskiego o dwóch protokołach: dyplomatycznym i policyjnym. „Czerwony, straszny, zakazany redaktor pisma sowieckiego, radziecki Radek, Żyd bezbożny, trzyma pod rękę Miedzińskiego. To co on pisze, to „bibuła”, „dowód rzeczowy”, każde słowo”. Po czym obydwaj rozmówcy sobie świadczą: „Redaktor pali tylko fajkę? Pułkownik chce papierosika? Pułkownik klepie redaktora, redaktor klepie pułkownika”. Tedy poeta pyta: „gdy taka

przyjaźń, czułość taka, wierzący, wierni i ofiarni, gdzie goście z Wroniek lub Pawiaka?”.

W takiej sytuacji rozsądek podpowiada, by przynajmniej do ogłoszenia wyników przeliczenia głosów w wyborach do amerykańskiego Kongresu zachować postawę wyczekującą. Bo może być tak, jak śpiewał Maciej Zembaty w piosence o Anastazji Pietrownie, na której twarz podczas przejażdżki po Newskim Prospekcie „padały płatki śniegu wielkości złotych pięciorubłówek. A tymczasem na Newie już cumował krążownik „Aurora”. A potem krążownik „Aurora” wystrzelił i od tej pory śpiewamy inne piosenki”.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net